

Po wyborach do zarządów w oddziałach powiatowych

W Radomiu

W dniu 23 maja zjechali do Radomia z całego powiatu delegaci — najbardziej aktywni działacze Związku w ogniskach. Mieli oni ocenić pracę Zarządu Oddziału oraz wytyczyć plany na przyszłość. Przyjechali na zebranie sprawozdawczo-wyborcze, które zaczyna się zwykłe od podsumowania dotychczasowej działalności.

Tak też było i w Radomiu. Tylko tu nikt, prócz prezesa Oddziału, nie usiłował tego zrobić. Nikt z dyskutujących — a było ich przecież wielu — nie wniósł poprawki, nie kwestionował, nie silił się na wyrażenie pochwały lub krytycznych uwag pod adresem ustępującego Zarządu. Przyjęto sprawozdanie jako coś bardzo oczywistego. Nawet stwierdzenie prezesa, że „w działalności społecznej nauczycieli ujemną stroną jest fakt nierównomiernego rozłożenia pracy” nie wywołał komentarzy. Widocznie jest w tym sporo prawdy. Ale mimo to milczenie wydaje się dziwne. Nauczyciele powiatu radomskiego mają przecież poważne osiągnięcia w pracy społecznej, co szczególnie uwidoczniło się w czasie kampanii wyborczej do Sejmu i rad narodowych. Kilkakrotnie potwierdzili to na zjeździe zarówno przedstawiciele władz związkowych, jak i partyjnych. Tym śmielej można więc było na temat wszelkich niedociągów w pracy Zarządu i poszczególnych ognisk mówić. W dyskusji jednak głosów takich zabrakło.

Zarząd Oddziału ma na swym koncie wiele poważnych inicjatyw. Wystarczy choćby wymienić przygotowane przez Oddział konferencje rejonowe, które pobudziły kolegów do samokształcenia, stworzyły też okazję do szerokiej wymiany doświadczeń. Organizowano szereg wycieczek krajoznawczych poszczególnych ognisk do Warszawy, Sandomejskiej, Lublina, Buska, Włocławka, na Pojezierze Mazurskie, w Góry Świętokrzyskie. Zorganizowano kilka kursów, m.in. fotoamatorski, powstał też pierwszy na terenie Radomskiego zespół do opracowania monografii powiatu. Zarząd pomagał w miarę możliwości kolegom będącym w szczególnie ciężkich warunkach rodzinnych, otaczano też opieką nauczycieli-emerytów (łącznie na zapo-

mogli i wszelkiego rodzaju zasiłki. Zarząd przekazał 27 tys. zł. I wiele, wiele innych inicjatyw, które znacznie ożywiły pracę ognisk, przyniosły korzyści szkole i nauczycielom. A jednak nikt oprócz prezesa nie mówił o tym. Mimo to dyskusja wniosła wiele nowego do pracy związkowej. Koncentrowano się głównie wokół spraw bytowych nauczycieli oraz reformy szkolnej. Nic w tym nowego, a jednak na zjeździe Radomskim tematy te miały szczególną wymowę. Na sali obrad obecni byli bowiem dwaj posłowie na Sejm okręgu radomskiego — wiceprezes ZG ZNP, kol. Wł. Ozga oraz sekretarz naukowy PAN, prof. dr H. Jabłoński, przedstawiciele KW i KP Partii, prezes Zarządu Okręgu Kieleckiego oraz wiceprzewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. Może dlatego właśnie wszelkie propozycje, uwagi i wnioski kierowali dyskusjanci bezpośrednio do gości. Tym też częściej tłumaczyć trzeba było ową ukierunkowaną dyskusję, w której zabrakło miejsca na dokładną analizę pracy Zarządu.

Waga problemów, jakie w wystąpieniach swych dyskutanci poruszali, szerokość, z jaką przekazywali swoje uwagi — dowodzą niezbicie, iż koleżki z Radomia są głęboko zainteresowane wszystkim, co dotyczy oświaty i szkolnictwa.

Sygnalizowano, iż na terenie wsi nie została należycie rozwiązana sprawa mieszkań dla nauczycieli. 9% kolegów mieszka w skandalicznych wprost warunkach, w wydzierżawionych od gospodarzy izbach, których wygląd jest wprost opłakany. Koleżanki ze Szkoły w Goździejach mieszkały np. w kancelarii szkolnej. Sytuację pogarsza jeszcze fakt, że gromadzkie rady narodowe jakoś niechętnie placą za wynajęte pokoje lub też placą za mało, wobec czego nauczyciel jest zmuszony dopłacać do mieszkania. Postulowano więc, aby w planach budowy szkół uwzględnić mieszkania dla nauczycieli. O tym problemie mówi się co prawda od dość dawna — w praktyce jednak najczęściej przy budowie szkoły planuje się pokój dla kierownika i woźnego.

Wiele wątpliwości budzi w powiecie radomskim sprawa realizacji reformy szkol-

nej, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę, że w Radomskim jedna tylko szkoła ma odpowiednie pracownie przedmiotowe. Jest wprawdzie na terenie powiatu 17 pracowni, ale nie spełniają one wymogów, jakie stawia szkoła współczesne życie.

W związku z realizacją reformy szkolnej wysuwa się też problem kształcenia i dokształcania nauczycieli. Mimo że na terenie powiatu radomskiego 46 kolegów studiuje zaocznie, a w bież. roku 56 złożyło podania na wyższe uczelnie — to jednak szeroki ogół nauczycieli nie może zdobyć się na taki wysiłek. Przestędką są najcięższe warunki rodzinne, obowiązki z tym związane. Kłopotów tych najwięcej mają koleżanki. Sytuację pogarsza znacznie fakt, że na terenie Kielecczyzny nie ma wyższej uczelni. Skuszają na wydaję się więc propozycja jednej z koleżanek, by organizować w większym niż dotychczas zakresie wszelkiego rodzaju kursy dokształcące, które przygotowałyby do egzaminów, w tym również eksternistycznych.

Z organizacją kursów wiąże się ściśle sprawa funduszy. Możliwości Zarządu Oddziału są raczej ograniczone. Np. już w ub. roku próbowano zorganizować kurs dla nauczycieli klas pierwszych oraz śpiewu i prac ręcznych. Zrezygnowano jednak, gdyż nie było na ten cel pieniędzy.

Wydaje mi się, że problem ten powinien się interesować nie tylko Związek, ale przede wszystkim władze oświatowe. Korzyści, jakie wyniesie nauczyciel z kursu, są niewspółmiernie wyższe od włożonych w jego organizację wysiłków i pieniędzy. Zresztą problem ten należałoby przedyskutować w skali ogólnokrajowej, na terenie każdego powiatu. Czy nie można by np. wykorzystać do celów kształcenia uniwersytetów powszechnych TWP?

Te i wiele innych zagadnień stanęły przed nowym zarządem w bieżącym roku. Jest nadzieja, że zrobiono wszystko, aby wytyczono przez Zjazd — ogólne jeszcze — kierunki pracy wprowadzić w życie codzienne i nadać im właściwą treść. Nadzieja o tyle realna, że prezesem Oddziału został długoletni nauczyciel-związkowiec, aktywny działacz społeczny na terenie pow. radomskiego, kol. Zaklikiewicz.

W Kielcach

WYBRANI w 16 ogniskach delegaci na zjazd sprawozdawczo-wyborczy Oddziału Miejskiego ZNP w Kielcach — dokonali 7 maja oceny pracy dotychczasowego zarządu i wytyczyli kierunki dalszego działania.

W okresie dwuletniej kadencji zarząd osiągnął poważne sukcesy zwłaszcza w zakresie ożywienia działalności kulturalno-oświatowej. Wycieczki, prelekcje naukowe, organizowanie imprez artystycznych — to formy najczęściej stosowane. Jeżeli dodać, że np. w wycieczkach uczestniczyło 71,6 proc. nauczycieli, a poza tym w różnego rodzaju imprezach każdy członek Związku wziął udział przynajmniej 7 razy — to można zaryzykować twierdzenie, że dotychczasowy zarząd zrobił wiele w zakresie upowszechniania i umacniania imprez kulturalno-oświatowych wśród swoich członków.

W najbliższym czasie oddana zostanie do użytku sala klubowa w Domu Nauczyciela. Pozwoli to jeszcze bardziej ożywić działalność kulturalną.

Poza salą klubową w Domu Nauczyciela przewidziane są również mieszkania dla nauczycieli. Wprawdzie na 230 poddań w sprawach mieszkaniowych — jest to niewiele, ale przynajmniej w pewnym stopniu przyczyni się do poprawy sytuacji. Warto podkreślić, że w ubiegłej kadencji zarządowi udało się, przy pomocy władz miejskich i Inspektoratu, rozwiązać sprawy mieszkaniowe 42 kolegów.

Jednym z trudniejszych problemów so-

cialnych jest sprawa kolegów emerytów, których na terenie Oddziału jest 40. Mimo dużej troski zarządu, pomoc materialna jest — ze względu na ograniczone środki finansowe — niewystarczająca.

W dyskusji podkreślono osiągnięcia zarządu, zwłaszcza w zakresie działalności pedagogicznej i wysunięto szereg wniosków zmierzających do usprawnienia pracy ognisk. Postulowano ponadto tworzenie eksperymentalnych szkół ośmioletnich, a w sprawach bytowych — poprawę sytuacji mieszkaniowej, m. in. poprzez budowę drugiego Domu Nauczyciela oraz zakupienie autokaru dla potrzeb nauczycieli Oddziału miasta Kielce i uczniów.

Obecny na konferencji sekretarz KM PZPR poruszył m. in. sprawy laicyzacji szkół, podnoszenia poziomu ideologicznego nauczycieli, likwidacji chuliganstwa oraz omówił plany poprawy warunków mieszkaniowych nauczycieli.

W obradach wzięli ponadto udział: przedstawiciele KW PZPR i stronnictw politycznych, kurator oraz prezes Zarządu Okręgu ZNP.

Prezesem nowo wybranego zarządu został kol. Zdzisław Stępniewski.

(d)

Komunikat

Zawiadamiamy, że ze względu na trudności lokalowe, w bieżącym roku nie będą zorganizowane w Szczawnicy wycieczki lecznicze, natomiast w czasie od 3 lipca do 20 sierpnia br. zostaną przygotowane noclegi dla 40 osób w budynku Szkoły Podstawowej w Szczawnicy.

Oplaty za noclegi pobierane będą na miejscu według następujących stawek: za łóżko w sali szkolnej po 8 zł na dobę, a w mniejszych pokojach po 10 zł. Poza tym pobierane będą jednorazowe opłaty za pranie każdej zmiany bielizny pościelowej.

Dom noclegowy w Szkole Podstawowej w Szczawnicy został przygotowany dla członków ZNP, którzy chcieliby przeprowadzić leczenie na własny koszt, względnie spędzić urlopy w tej miejscowości.

Członkowie ZNP, którzy będą posiadali skierowania lekarskie, stwierdzające konieczność leczenia w Szczawnicy, otrzymają na miejscu przekazy na bezpłatne leczenie ambulatoryjne.

Śniadania i kolacje można otrzymać w barze mlecznym, oddległym od szkoły około 250 m, a obiady w restauracji bądź u osób prywatnych (w Szczawnicy duża ilość mieszkańców zajmuje się stolowaniem gości).

W sprawie zarezerwowania miejsca należy zwracać się do kierownika Szkoły Podstawowej w Szczawnicy kol. Stanisława Wurma.

Wydział Wczasów i Lecznictwa ZG ZNP

Komitet Karczakowski prosi Kolegów, którzy przesyłali pracę na Konkurs pod pseudonimem „Wroclki”, o jak najszybsze skomunikowanie się z Komitetem Warszawskim, ul. Jasna 24-26, pok. 133 lub telefon: 6-62-31 w. 116 w godz. 9-12.30.

Komisje rewizyjne w życiu związkowym

W GŁOSIE NAUCZYCIELSKIM pisaaliśmy, że Główna Komisja Rewizyjna naszego Związku w po-
czuciu dużej roli, jaka przypada naczelnemu organowi kontrolnemu, przyspala do planowej pracy. Realizując swe zadanie Główna Komisja Rewizyjna obok innych prac organizowała zebranie w dniu 13. V br. z przewodniczącymi okręgowych komisji rewizyjnych. Należy podkreślić, że mimo natężenia prac zawodowych — okresu matur, organizacji nowego roku itp. — niemal wszyscy zaproszeni przybyli na wspólne zebranie.

W zebraniu wziął udział wiceprezes ZG ZNP kol. Wł. Ozga, który poinformował przybyłych o bieżących pracach prezydium ZG i podkreślił, że życie naszego Związku od pierwszych lat jego powstania miało wyraźnie dwa akcenty — walkę o sprawy materialne nauczycieli oraz troskę o wysoki poziom naukowy i ideowo-wychowawczy szkoły polskiej. Obecne prezydium ZG tym dwu dziedzinom poświęca także od pierwszych dni urzędowania dużo czasu. Szczególną uwagę poświęcił kol. Ozga sprawie emerytur, trosce o zdrowie nauczycieli, oraz zbliżającym się wczasom letnim. Omawiając prace związane z reformą szkolną szerzej zreferował sprawę dokształcania nauczycieli. Jest to bowiem czołowy problem przygotowywanej reformy szkolnictwa.

Następnie koleżki: J. Łukaszewicz, wiceprzewodniczący Głównej Komisji Rewizyjnej i W. Borodziejewicz — sekretarz omówili podstawowe zadania Głównej Komisji i terenowych komisji rewizyjnych naszego Związku. Położył szczególny nacisk na to, że komisje powinny badać całokształt pracy związkowej na własnym terenie, a nie — jak często dotychczas bywało — wyłącznie sprawy finansowe. Należy doprowadzić do tego, aby członkowie komisji rewizyjnej tak w okręgach, jak i w powiatach uczestniczyli we wszystkich zebraniach przy-

Wzrasta nauczycielski ruch krajoznawczy

POŚRÓD wielu form pracy kulturalno-oświatowej organizowanych przez ZNP wśród nauczycieli najbardziej popularne są wycieczki krajoznawcze.

Szczegółowe nasilenie nauczycielskiego ruchu krajoznawczego zaznaczyło się od momentu ogłoszenia obchodów Tygodnia. Ze sprawozdań Zarządów Okręgowych ZNP wynika, że w roku 1960 uczestniczyło w wycieczkach krajoznawczych około 30 tys. nauczycieli. W rzeczywistości liczba nauczycieli biorących udział w takich wycieczkach była wyższa. Wiele bowiem wycieczek zorganizowanych przez ogniska nie zarejestrowano, a tym samym nie uwzględniono w sprawozdaniach okręgowych. Niezwykle imponującą przedstawiła się plan wycieczek ogniw terenowych na rok bieżący i lata następne.

Z bezpośrednich obserwacji, wypowiedzi nauczycieli oraz sprawozdań terenowych wynika, że wraz z rozwojem ilościowym wycieczek wzrasta także ich jakość. Coraz więcej zwraca się uwagę na ich stronę organizacyjną i programową.

Wycieczki przybywające do stolicy mają w programie nie tylko zwiedzenie najważniejszych obiektów miasta, ale bardzo często także Zaleszówkę, Włocławek, Arkadę, Ławicę, Płocin, Iłk i innych miejscowości. Uczestnikom zapewnia się ze strony ZG ZNP, PTTK czy innej organizacji doskonałe przewodniki, autokary, wygodne noclegi i inne usługi. Grupy wycieczkowe kierowane na Kraków — a takich było w roku ubiegłym w okresie wakacyjnym aż 7 — zwiedzały także Nową Hutę, Ostrowiec, Ojców i inne.

Zarząd Okręgu Łódzkiego zorganizował w ubiegłym roku aż 14 wycieczek na trasie Kalisz—Poznań—Gnieźno—Biskupin—Kruszwica.

Poważne ożywienie ruchu wycieczkowego panowało w ub. r. na terenie okręgu lubelskiego, zreszowskiego, toruńskiego, poznańskiego i innych. Niektóre ogniska ZNP z terenu Ziemi Zachodniej i Północnych zapoczątkowały w tym zakresie ruch krajoznawczy z ogniwami z terenu województwa centralnych. Np. Oddział Powiatowy w Świebodzinie gościł u siebie grupę nauczycieli z powiatu sierpeckiego. Zorganizował on dla nich wspólnie

z tamtejszymi kolegami niezwykle ciekawą wycieczkę. W zamian za to Oddział Skierbieszowski zaprosił na swój teren kolegów z powiatu świebodzińskiego.

Niezależnie od organizowania wycieczek długodystansowych o charakterze krajoznawczym — okręgi i oddziały powiatowe, a nawet grupy kolegów podejmują szereg niezwykle cennych przedsięwzięć zmierzających do umożliwienia nauczycielstwu poznania najbliższego regionu.

Np. kol. kol. Myśliwski i Wotkowski — nauczyciele liceum pedagogicznego w Grudziądzu, opracowali nowy zjazd dla wycieczek pod nazwą Szlak Towarzystwa Jaszczurczego, który prowadzi przez takie miejscowości historyczne jak: Rybnik, Wąbrzeźno, Jarantowice, Radzyń, Rokietno i inne, posiadające ciekawe zabytki oraz piękne położenie.

Z inicjatyw Oddziału ZNP w Chojniecka grupa kolegów przystąpiła do opracowania nowego szlaku turystycznego zwanego Szlakiem Kaszubskim.

Oddział Powiatowy ZNP w Gorlicach zorganizuje wspólnie z PTTK 4 stałe turystyczne i szlaka na Magurę Matuszowskiej oraz wyda przewodnik turystyczny po Gorlicach i najbliższej okolicy. Podobna inicjatywa podejmowana jest również na terenie okręgu lubelskiego, kieleckiego, warszawskiego i wielu innych.

Zachodzi pilna potrzeba nawiązania ścisłej współpracy Wydziałów Pracy Społeczno-Oświatowej z PTTK; organizowania przy jego pomocy szkolenia nauczycieli-przewodników i działaczy, którzy — jako aktywni społeczni — mogą nieść cenną pomoc okręgom i oddziałom w opracowaniu nowych tras, w organizowaniu punktów turystycznych dla wycieczek. Istnieje także potrzeba szerszej niż dotychczas współpracy między okręgami dla niesienia sobie wzajemnej pomocy przy zapewnianiu wycieczkom noclegów, wyżywienia, środków lokomocji, biletów na imprezy itp. W większym niż dotychczas stopniu nasze terenowe ognia związkowe powinny korzystać z pomocy i usług oddziałów Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych. Jest to konieczne dla dalszego rozwoju ruchu krajoznawczego, ujęcia go w pewne przemysłowe formy organizacyjne i dostosowanie do potrzeb nauczyciela.

M. PUTO

W Strzyżowie

W SALI Szkoły Podstawowej nr 2 w Strzyżowie odbyły się 21 maja obrady Powiatowego Zjazdu Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Po sprawozdaniu z pracy ustępującego Zarządu Oddziału ZNP — wywiała się żywa i bogata w ilość poruszanych problemów dyskusja. Starzy, doświadczeni nauczyciele-związkowcy mówili o przyszłości, dla której praca związkowa nie nabrała jeszcze pełnego rozmachu. Jedną z ważniejszych — zdaniem jednego z kolegów — jest rozróżnienie szkół przy równoczesnym braku jakiegokolwiek środków lokomocji i złym stanie dróg. Błotnista droga nie zachęca do udziału w czestych zebraniach i konferencjach.

Jeden z dyskutantów nawiązując do okresu okupacji hitlerowskiej na Rzeszowszczyźnie wezwał wszystkich nauczycieli do gromadzenia materiałów młodych o przejawach pracy pedagogicznej wśród ludności polskiej.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że wielu młodych kolegów, zabierając głos w dyskusji, stwierdzało, że właśnie kontakty ze starszymi nauczycielami — ucząc ich, jak należy walczyć o utrzymanie dobrego imienia Związku.

Z przebiegu dyskusji wynikało, iż ogół nauczycieli zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, że od ich autorytetu w społeczeństwie zależy dobro wychowania młodego pokolenia.

Wśród wielu postulatów postawionych przed nowym zarządem gorąco tam, aby Związek w miarę możliwości lepiej zadbał o warunki bytowo-mieszkaniowe swych członków.

TADEUSZ SZLACHTA
Zyzów

40-lecie działalności wydawniczej

NASZA KSIĘGARNIA — Wydawnictwo związane z dziećmi, młodzieżą, nauczycielami i rodzicami obchodziło tego roku 40-lecie swojej działalności. Płocin wydawniczy jubileusz w ostatnich latach 16 lat, wyraża się liczbą 3300 tytułów o łącznym nakładzie 140 mln egzemplarzy. Są to pozycje z zakresu beletrystyki, literatury popularnonaukowej, utworów scenicznych, podręczników szkolnych i książek dla nauczycieli.

Przy okazji jubileuszu warto wspomnieć o działalności wydawnictwa poczynając od chwili jego powstania.

Rok 1921 jest rokiem narodzin „Naszej Księgarni”. Powstała ona z inicjatywy grupy działaczy Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Od początku swego istnienia była ściśle związana z postępowym ruchem nauczycielskim, co decydowało o jej społecznym charakterze, choć jednocześnie stwarzało wiele trudności i przysparzało jej wrogów, zwłaszcza wśród sfer rządzących. Mimo niesprzyjającej atmosfery wydawnictwo zdolało skupić wokół siebie liczną grupę postępowych pisarzy, jak Helena Boguszeńska, Janina Broniewska, Czesław Centkiewicz, Janusz Korczak, Maria Kownacka, Stefania Sempołowska, Ewa Szelburg-Zarembina, Wanda Wasilewska, Emil Zagadłowicz i inni.

O kierunkach wydawniczej działalności „Naszej Księgarni” nie decydowały nigdy motywy handlowe, lecz potrzeby społeczne. Szybki rozwój wydawnictwa zahamowała wojna, jednak nie zlikwidowała całkowicie jego działalności. Od władz okupacyjnych uzyskano zezwolenie na wznowienie kilku książek do nauki przyrody. Pod tą legalną osłoną przystąpiono do wznowienia wydań innych podręczników.

Po wyzwoleniu „Nasza Księgarnia” stała się największym w Polsce wydawnictwem literatury dla dzieci i młodzie-

ży oraz prasy dziecięcej i młodzieżowej. Jednorazowy nakład pięciu czasopism dziecięcych („Misi”, „Świerszycz”, „Płomyczek”, „Młody Technik”) dochodził obecnie do 2 mln egzemplarzy.

W 1959 r. wydawnictwo wznowiło działalność wydawniczą w zakresie literatury i czasopism pedagogicznych. Dotychczas ukazało się już 16 tytułów o łącznym nakładzie 110 tys. egz. Największym powodzeniem cieszy się jednak

„Naszej Księgarni” wydała również lektury szkolne. Niestety, cała produkcja wykupowana jest na bieżąco tak, że książki te w niewielkim tylko stopniu docierają do księgarń powiatowych, wskutek czego szkoły, zwłaszcza na wsi nie mają możliwości zaopatrzyć się w potrzebne lektury. Tutaj chyba zachodzi potrzeba dokonywania zakupów centralnego zabezpieczającego sprawiedliwy rozdział książek, zwłaszcza że nakłady nie rosły, lecz maleją (w r. 1956 — 20 mln, w br. — 6 mln).

Uroczystość 40-lecia działalności wydawnictwa będzie miała charakter międzynarodowy. Obchody zainauguruje w dniu 8 czerwca akademiami z udziałem wydawców zagranicznych. W dniu następnym przewidziane jest seminarium, na którym zostaną wygłoszone dwa referaty: dr Z. Jakubowski na temat podstawowych problemów literatury dla dzieci i młodzieży i znanego plastyka, prof. M. Byłyny o ilustracji w książkach i czasopiśmie. W seminarium obok pisarzy, pedagogów i grafików uczestniczyć będą przedstawiciele 12 redakcji czasopism zagranicznych. Spotkanie ma na celu omówienie form współpracy i wymiany doświadczeń oraz dyskusję na temat roli wydawnictw dziecięcych i młodzieżowych w wychowaniu technicznym i estetycznym.

Z osiagnięciami wydawnictwa będzie można zapoznać się bliżej na wystawie w Pałacu Kultury i Nauki, na której ekspozycyjnym będzie około 300 prac plastyków oraz około 500 książek nie licząc czasopiśmie. Wystawa otwarta zostanie 10 czerwca.

Czterdziestą lat przyjaźni z dzieckiem, szkoła i nauczycielem to piękna karta działalności „Naszej Księgarni”.

Z okazji jubileuszu życzymy jej coraz większych sukcesów na polu wydawniczym oraz jeszcze silniejszej więzi z odbiorcami. (D. B.)

ODPOWIEDZI REDAKCJI

L. N. — Odpowiedzi na Wasze listy nie wydrukujemy. Nie rozumieliśmy sensu artykułu. Gdybyś tam mowa o nauczycielach pracujących na wsi? Podane przez „Słowo Polskie” przykłady odnoszą się raczej do miasta. Autor artykułu nie chciał być umiarkowany — przytoczył tylko cytaty ze „Słowa Polskiego”. Faktem jest jednak niezbyt, że nauczyciele — właśnie pracujący na wsi — nie chcą sobie, by wskazywano na nich palcem i obarczano nieuczciwymi zarzutami. Na pewno nie otrzymują pensji z kwiatami. I czy Wam się to podoba, czy nie podoba, z prezentami trzeba skończyć.

F. S. — WODZISŁAW. Należy się porozumieć z prezydium Powiatowej Rady Narodowej, która jest władza wydawcą odpowiednich zarządzeń. Sprawa jest chyba jasna: handel tego rodzaju dezorganizuje pracę. Poza tym rada pedagogiczna może podjąć kroki uniemożliwiające dzieciom dokonywanie tego rodzaju zakupów. Siłą faktu handel zostanie przerwany.

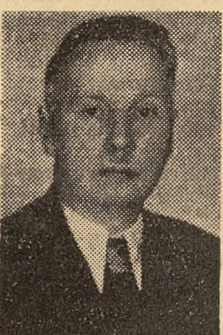
Z. K. — RADOM. Stawiać bardzo poważnie i w bardzo ostrej formie zarzuty. Zresztą bardzo ogólnikowo i nie poparte faktami. Nie wiemy nawet, czy to Z. K. i ten Radom są autentyczne? Zwalcianie anonimów, a sam pisać anonimowo. Bardzo ostro przestrzegamy: nie mylić; jak myślisz — nie pisz; jak piszesz — nie podpisuj! Zastosować się do ostatniego ostrzeżenia. Szkoda, że przekroczyliście drugie.

R. R. — ZAMOŚĆ. Wyjaśnienia na ten temat dajemy w artykule „Uwagi o moralności nauczyciela”. Mamy nadzieję, że przeczytacie.

F. W. — SZCZECIN. To jest sprawa skomplikowana. Daliśmy już niejednokrotnie wyjaśnienia na temat tej sprawy. Zostało 90 procent porad udzielonych w drodze korespondencyjnej — własnie o rentach i stałe ten temat pora.

„ROBOCIARZ” — powiat hrubieszowski. Informacje o tej książce już dawaliśmy. Obecnie w bardzo ogólnym zarysie omawiamy ją, gdyż już się ukazała.

Pół wieku pracy NAUCZYCIELSKIEJ



Kol. Kazimierz Tazbir z Kamieńską rozpoczął pracę nauczycielską w 1911 r.

Ceniony wychowawca i zastępca dyrektora jest długoletnim członkiem ZNP.

Przez 22 lata był prezesem ogniska i parokrotnie członkiem Zarządu Oddziału Powiatowego w Piotrkowie Trybunalskim.

Z okazji jubileuszu 50-lecia pracy pedagogicznej składamy Kol. Tazbierowi jak najserdeczniejsze życzenia zdrowia, dalszej owocnej pracy nauczycielskiej oraz pomyślności w życiu osobistym.

J. K.

KRONIKA ZWIĄZKOWA

▲ 18 maja br. odbyła się we Wrocławiu konferencja kierowników wydziałów pedagogicznych zarządów oddziałów powiatowych ZNP. Omówiono na niej sprawę kursów wakacyjnych dla kierowników oraz zagadnienia organizacyjne. Drugą część konferencji miała charakter spotkania koleżeńskie. Sekretarz Zarządu Głównego ZNP, kol. K. Kuligowska, podzieliła się wrażeniami z pobytu na sesji naukowej UNESCO w Taszkencie, a kierownik Wydziału Pedagogicznego Zarządu Okręgu, kol. Z. Sarnecka — wrażeniami z wycieczki do Moskwy i Leningradu „Pociągami Przyjaźni”.

▲ 14 bm odbył się w Wysokim Mazowieckiem zjazd sprawozdawczo-wyborczy. W dyskusji szczególną uwagę zwrócono na takie zagadnienia jak: konieczność zapoznania młodych nauczycieli z zadaniami Związku; potrzeba organizowania życia kulturalnego wśród nauczycieli i wciągania młodych kolegów do pracy społecznej w środowisku. W czasie dyskusji wymieniano nazwiska kolegów i miejscowości, w których praca społeczna z młodzieżą i organizacjami młodzieżowymi przebiegała najpomyślniej. Wybrano 17-osobowy Zarząd Oddziału. W zjeździe uczestniczyło 70 osób, w tym 57 delegatów oraz przedstawiciel Zarządu Okręgu ZNP w Białymstoku.

▲ Ostatnia dwudniowa konferencja rejonowa ogniska w Grabowie, pow. ostrzeszowski, połączona była z wyjazdem do Opola. Pierwszego dnia uczestnicy wysłuchali prelekcji pt. „Przełom historyczny Opolczyzny z uwzględnieniem rozwoju oświaty i kultury”, zwiędli szkołę podstawową, zabytki miasta, a wieczorem byli w teatrze. Drugiego dnia zjeżdżano autokarem Opolszczyzną: Grodków, Piątkowice, Nysę Kłodzką, Paczków, Otmuchów, Górę św. Anny.

▲ W maju odbyła się w Kłostorku konferencja nauczycielstwa podstawowych rejonów powiatu kwidzińskiego. Po referacie pt. „Życie i twórczość Władysława Spasowskiego” omówiono zostało zagadnienie reformy szkolnej z uwzględnieniem sytuacji terenowej. Drugim punktem obrad była prelekcja adiunkta A. Lemańskiego na temat regionu kwidzińskiego. W uzupełnieniu wykładu prelegent udzielił informacji bibliograficznych i archiwalnych. Konferencję zakończono wycieczką.

▲ W związku z Dniami Oświaty, Książki i Prasy oraz Tygodniem Ziemi Zachodniej — staraniem Inspektora, Pow. Zarz. TRZZ i Zarządu Oddziału ZNP w Myśliborzu — odbył się 14 maja w Barlinku przegląd zespołów śpiewających, tanecznych i muzycznych szkół z pięciu miejscowości. Ciekawym repertuarem zespołów powiązanych był z tematyką Ziemi Zachodniej i Tyśkielem. Największą rewelacją był 40-osobowy zespół chóru „Halka” z Barlinka. Znaczną część członków zespołu stanowiły nauczyciele. Chór ten utworzony został w 1946 r. i ma już poważny dorobek.

▲ W Bolesławcu odbyła się uroczystość nadania Szkole Podstawowej nr 4 imienia Jana Matejki. Szkoła ta podjęła hasło wychowania przez sztukę organizując systematycznie wycieczki na wystawy i cykle pogadarek na temat estetyki i historii sztuki. Przygotowania do imprezy poprzedziła praca wychowawcza w kierunku zapoznania młodzieży z postacią Jana Matejki. Patronat nad uroczystością objęła Jednostka Wojskowa. Po oficjalnej części i galowym programie artystycznym — zwiedzono dwie wystawy: jedną poświęconą wielkiemu malarzowi, drugą — twórczości rysunkowej i malarskiej młodzieży tej szkoły.

KRONIKARZ

O nowoczesną koncepcję 8-letniej szkoły podstawowej

Założenia i treść programu chemii

Prof. dr Bogdan Suchodolski

WNASZEJ koncepcji szkoły 8-letniej chemia należy do tych przedmiotów, których zakres treści programowych ulega poważnej zmianie w stosunku do obecnie obowiązującego. Wynika to w znacznej mierze z faktu, iż czas przeznaczony na naukę tego przedmiotu zostaje podwojony. Dotychczas chemia była prowadzona tylko w klasie VII, obecnie — przedłużenie okresu nauki w szkole podstawowej do lat ośmiu pozwala na kontynuowanie nauczania chemii jeszcze przez rok. Dzięki temu staje się możliwa taka konstrukcja programu tego przedmiotu, która będzie faktycznie odpowiadała wymogom współczesnego życia. Dlatego też nie postulując żadnych rewelacyjnych zmian w ujęciu programu chemii w klasie VII, damy mu tego, aby łącznie z klasą VIII zawierał on taki zakres wiadomości, który:

1) pozwoli absolwentowi szkoły podstawowej uzyskać elementarne zrozumienie znaczenia chemii w naszej gospodarce i w życiu codziennym każdego człowieka. Pamiętajmy, że polski przemysł chemiczny rozwija się szybko, jego udział w globalnej produkcji przemysłowej ma w roku 1965 osiągnąć 9 proc. Nie chcemy wprowadzić, aby uczniowie zagłębiać się w sprawy zbyt dla nich skomplikowane, ale w tajniki produkcji polietylenu, ale elementarna jednak wiedza o tym, co i z czego się produkuje, umożliwi młodzieży lepsze zrozumienie przemian zachodzących w otaczającej rzeczywistości oraz rozbudzi zainteresowania tą dziedziną naszego życia. Zainteresowania te umiejętnie podtrzymywane i rozwijane stanowiąc będą realną podstawę bądź dla dalszego kształcenia w zakresie tego przedmiotu w różnych typach szkół średnich, bądź dla dokończenia się okazującego przy pomocy literatury popularno-naukowej.

2) Ułatwi prawidłowe współdziałanie nauczycieli wszystkich przedmiotów cyklu matematyczno — przyrodniczo — technicznego, które ujęte łącznie będą dały całościowy pogląd na określony zakres otaczającej rzeczywistości. Nie chodzi nam tu o stosowanie mechanicznej korelacji między przedmiotami. Podkreślamy, podobnie jak czyniliśmy to przedstawiając założenia i treść programu fizyki, iż chcemy, aby teoretyczne wiadomości z chemii stanowiły w wielu momentach naturalną kontynuację praktycznych obserwacji i doświadczeń z dziedziny np. techniki i odwrotnie. Takie ustawienie przedmiotów pozwoliłoby pokazać i analizować związki istniejące między różnymi gałęziami wiedzy i produkcji.

Kierując się wyżej wymienionymi założeniami proponujemy następujący dobór treści nauczania chemii.

W klasie VII wychodzimy tak, jak to ma miejsce w obecnie obowiązującym programie, od właściwości metali, jako najłatwiej uczniom znanych substancji prostych. Temat ten łączy się z tematem „Powietrze”, ponieważ w powietrzu zachodzą wszelkie reakcje utleniania.

Jednocześnie mamy przy tej okazji możliwość wprowadzenia pojęcia „mieszania”. Przechodząc w dalszym ciągu do zapoznania uczniów z tlenem, doprowadzamy do zrozumienia przez nich pojęcia syntezy, analizy i reakcji egzotermicznej.

Przerabiając temat „Wodór” nie stosujemy elektrolizy wodnej, ponieważ dotychczasowe doświadczenie wykazuje, że

wywołuje to błędne skojarzenia — elektrolizę nazywają dzieci rozkład wody przy użyciu prądu elektrycznego. Proponujemy najpierw omówienie właściwości wodoru, a następnie przeprowadzenie jego syntezy z tlenem i przejście do omawiania tematu „Woda”. Przy okazji przeprowadzania destylacji i filtrowania wody pragniemy w zestawieniu z poprzednio poznawanymi reakcjami chemicznymi wprowadzić pojęcie zjawiska fizycznego i reakcji chemicznej. Następnie przewidujemy temat „Węgiel”, przy którym omówimy redukcję tlenków metali za pomocą węgla, jako reakcję wymiany, nawiązując do hutnictwa metali przerabianego na „technice i zajęciach technicznych”.

Dalej, tak jak w dotychczasowym programie, omawiamy siarkę i krzemionkę, fosfor i chlor. Przy zapoznawaniu uczniów z powstawaniem pięciotlenku fosforu wprowadzamy prawo zachowania masy. Kończąc przegląd pierwiastków na chlorze mówimy o występowaniu pierwiastków na ziemi i we wszechświecie oraz o podziale pierwiastków na metale i niemetale. Do tego momentu wszystkie pojęcia, reguły czy prawa wprowadzaliśmy wtedy, gdy mieliśmy doświadczenia faktycznego do wyciągnięcia uogólnień.

Teraz następuje rozdział poświęcony wyłącznie budowie materii w jej ujęciu jakościowym, oraz przedstawianie przemian chemicznych przy pomocy równań reakcji chemicznych. Sugerujemy przy tym, aby uczniowie zapoznawali się z symbolami chemicznymi już od początku roku, a nie dopiero w tym momencie.

Równania reakcji chemicznych będą dla uczniów klasy VII skróconym zapisem zachodzących reakcji, a nie będą one miały jeszcze znaczenia ilościowego (oprócz zgodności ilości atomów po lewej i prawej stronie równania, zagwarantowanej w pewnej mierze przez już wprowadzone prawo zachowania masy).

Pewne znaczenie ilościowe chcemy im nadać dopiero w klasie VIII.

W rozdziale dotyczącym budowy materii nastąpi tak jak w dotychczasowym programie rozdział poświęcony zasadom, kwasom i solom. Przy ich przerabianiu będziemy mieli możliwość nawiązania do zagadnień współczesnej techniki produkcji.

Na tym kończymy program klasy VII. Jest on w porównaniu z dotychczasowym programem nieco skrócony (brak rozdziału 10 „niektóre gałęzie przemysłu chemicznego”). Program nauczania w szkole podstawowej str. 368 i dlatego możemy przerobić go gruntownie w oparciu o różnorakie metody i formy nauczania.

W programie klasy VIII proponujemy uwzględnić dwóch zasadniczych działów: ilościowe ujęcie zjawisk chemicznych oraz chemię organiczną.

Te ostatnie wprowadzamy ponownie do klasy VIII. Znajdowały się ona niedawno w programie przewidzianym na drugie półroczcie klasy VIII, będącej pierwszą klasą szkoły licealnej i wyczerpywała całość wiedzy dotyczącej chemii organicznej, jaką uczeń liceum ogólnokształcącego mógł przyswoić.

Objęliśmy wtedy zakres z jednej strony za szeroki, ponieważ uczniowie klasy VIII nie wdrożeni jeszcze należycie do chemii ogólnej i organicznej z ogromną trudnością przyswajali sobie „tasiemcowe” wzory chemii organicznej, z drugiej strony za wąski w stosunku do tego, co ab-

solwent liceum ogólnokształcącego powinien wiedzieć z tej dziedziny. Obecnie, wprowadzając do klasy VIII chemię organiczną poświęcamy jej nie pół roku, ale prawie cały rok z wyjątkiem kilku tygodni przeznaczonych na zagadnienia ilościowego ujęcia zjawisk.

Równocześnie ten kurs chemii organicznej traktujemy propedeutycznie, sądząc, że w programie przyszłego liceum ogólnokształcącego znajdą miejsce systematyczne z tej dziedziny wiadomości.

Rozdział pierwszy programu klasy ósmiej chcemy zacząć od krótkiego powtórzenia wiadomości o budowie materii i reakcjach chemicznych, a później przebiec następujące hasła: „Masa atomowa i cząsteczkowa. Gramatom i gramocząsteczka. Obliczanie proc. zawartości pierwiastka w substancji złożonej. Prawo stałości składu. Obliczenia na podstawie równań chemicznych. Osiąganie mowa gazów. Znaczenie przemysłowe obliczeń chemicznych”.

Zwrócić chcemy przede wszystkim uwagę na to, aby obliczenia te znajdowały

(Dokończenie na str. 5)

Ćwiczyć — nie za wszelką cenę, ale na każdej lekcji

W21 numerze „Głosu Nauczycielskiego” z dnia 21 maja br. znalazła się krótka notatka p. t. „Czy ćwiczyć za wszelką cenę?”. W notatce tej kol. H. G. ma dużo racji ale jest tam pewne niezrozumienie, które chciałbym wyjaśnić.

Nie tylko w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Oświaty, na który powołuje się kol. H. G., ale także w programie dla szkół podstawowych, jest na str. 29 następujące zalecenie: „Ważnym zabiegiem higienicznym podczas lekcji wszystkich przedmiotów jest stosowanie ćwiczeń śródlekcyjnych przy otwartych oknach”.

„Szczególną uwagę należy zwrócić na stosowanie ćwiczeń śródlekcyjnych. Mniej więcej w połowie każdej godziny lekcyjnej należy polecić dzieciom wykonanie choćby kilku prostych ruchów, które stanowią będą chwilę psychicznego odprężenia, pobudzą oddech i krążenie, zapobiegą znużeniu i zmęczeniu fizycznemu”.

Podobne wskazania są zawarte w programach każdej klasy, a przy klasie VII na str. 418 jeszcze raz powtórzono wskazanie o tym, że „Uzupełnienie lekcji wychowania fizycznego stanowią: ćwiczenia śródlekcyjne, stosowane na wszystkich lekcjach jako zabieg higieniczny, przeciwdziałający znużeniu dzieci pracą umysłową lub długotrwałą pozycją siedzącą w ławkach”.

Kol. H. G. pisze, że o celowości ćwiczeń śródlekcyjnych nie potrzeba chyba nikogo przekonywać — i tu ma całkowitą rację. Ale... dlaczego tak rzadko ćwiczenia te są stosowane w naszych szkołach? Jeżeli zabieg ten jest potrzebny, jeżeli wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że dziecko

WLESIE, na łąkach, na miedziach, w najbliższym otoczeniu szkoły i domu rosną rośliny, które nie tylko stanowią cenny surowiec dla leśnictwa ale i są bardzo poszukiwane przez zagranicznych nabywców. Za te wszystkie bowiem bławatki, jasnoty, podbiały, rumianki i inne zioła otrzymujemy tak potrzebne państwu dewizy lub też drogą wymiany towary, których w kraju nie posiadamy. Jak bawelne, maszyn, owoce południowe itp. Dlatego też jak najbardziej wskazane byłoby szerokie zainteresowanie społeczeństwa, zwłaszcza zaś młodzieży szkolnej akcją zbierania ziół. Jest to przy tym praca, która nie tylko przynosi znaczne korzyści państwu, ale poważnie wpływa na pogłębienie wiedzy przyrodniczej uczniów, a jednocześnie pozwala na zdobycie dodatkowych funduszy, które można zużytkować na zorganizowanie ciekawej wycieczki, wzbogacenie pracowni szkolnej czy nawet zakup tak potrzebnych przez wiele szkół telewizorów.

Pragnąc zachęcić młodzież szkolną, przede wszystkim zaś też zrzeszoną w kołach PCK, do wzięcia udziału w akcji zbierania ziół Zjedn. Przemysłu Zielarskiego, Zarząd Główny PCK i redakcja „Czynu Młodzieży PCK” ogłosiły konkurs pt. „Młodzież zbiera zioła dla leśnictwa i na eksport”.

Do obowiązków uczestników konkursu należy zaznajomienie się z zasadami zbioru ziół omówionymi w specjalnej instrukcji, oraz dostarczenie odpowiedniej ilości zebranych i wysuszonych ziół do najbliższego punktu skupu. Za dostarczony towar zespół zbieraczy otrzyma wynagrodzenie zgodne z ustalonymi cenami. Niezależnie od tego punktu skupu wydawcą będą szkolnym zespołem zbierających kupony konkursowe w ilości proporcjonalnej do kwoty uzyskanej za dostarczone zioła (1 kupon za zioła wartości 50 zł). Nagrody konkursowe uzyskają te zespoły, które wykażą się największą liczbą kuponów. Zakończenie konkursu nastąpi w listopadzie br.

Wydaje nam się, że ten przyjemny i pożyteczny konkurs zainteresuje nie tylko młodzież ale również nauczycieli-przyrodników i opiekunów kół PCK. Każdy zaś, kto chciałby wziąć w nim udział, otrzyma szczegółowe instrukcje bądź też w ZG PCK (Sekcja młodzieżowa) bądź też w Zjednoczeniu Przemysłu Zielarskiego „Herbapol” Warszawa, Krucza 24-26.

Zbliża się najprzyjemniejszy okres roku, okres wycieczek i spacerów, wypraw do lasu, na pola, nad wodę. Spróbujmy ten czas wykorzystać, połączyć przyjemne z pożytecznym i z każdej wyprawy przyniesmy bogaty plon pachnących ziół.

Mądry Piotruś

Piotruś pisze mądre listy. W 20 numerze „Głosu” wypowiedział złote myśli — „Nasze pierwsze klasy są okropnie zdolne. Nasze drugie klasy też są bardzo zdolne. I nasze trzecie klasy tak samo. Nasze czwarte klasy też jeszcze są zdolne... Ale za to nie jest tak łatwo z piątą klasą. Ona nie jest zdolna”. Im wyżej, tym gorzej. „Klasa szósta składa się z ciężkiego elementu, już niezdolnego i leniwego, który nie robi, tylko ciągle przeszkadza i bez przerwy nadaje się jako nierozwinięty do szkoły specjalnej. Nasza siódma klasa też już nie jest zdolna. I też nie wiadomo, od czego to jej się mogło zrobić. Może od błyskawicznego odjakowania w młodości”.

Takie spostrzeżenia wysnuł Piotruś z przebiegu posiedzenia rady pedagogicznej, przy podsumowaniu wyników nauczania trzeciego okresu. Mądry chłopak! Nikt o tym dotychczas tak wyraźnie nie powiedział. Ciężkim teorie: „Poziom nauczania obniżył się na stopniu wstępnej systematyki, bo każdy nauczyciel przedmiotu dba o własne podwórko — własny przedmiot”.

Warto przedyskutować ten problem. Jest on najbardziej palący w odniesieniu do szkół wiejskich, zbiorczych. Przyczyną do nich dzieciństwa z jednoklasówką, gdzie dominuje najczęstszy system nauczania w klasach łączonych. Dzieci przychodzą z różnym zasobem wiadomości i umiejętności, nie mają równego startu. Trzeba powiedzieć otwarcie, mało mamy specjalistów do nauczania w klasach I-IV. Prawie wszyscy są przekonani, iż do nauczania w tych klasach wystarczy kwalifikacje zdobyte w liceum pedagogicznym. W SN nie cieszy się poważaniem pedagogika ze specjalizacją w zakresie nauczania początkowego. Zresztą myśl tę pośrednio sugerują oficjalne wypowiedzi stwierdzające, że tylko do nauczania w klasach V-VIII będą konieczne kwalifikacje z zakresu studium nauczycielskiego. Po okresie błyskawicznego odjakowania, matych wymagają przez cztery lata — przychodzi era „trzydziennego zaciskania pasa”.

Dotychczas nauczyciel — wychowawca sam uczący wszystkich przedmiotów oceniał suych pupiłów jako dzieci wybitnie zdolne i zabójczo grzeczne. Dopiero przy konfrontacji zdań kilku uczących, przy mniejszym niż w poprzednim wychowawcy zastrzeżeniu uczuciowym, ukazuje się prawdziwy obraz danej klasy. Nagle w piątej klasie okazuje się, że dzieci nie umieją pisać, czytać, a nawet mówić. Dlaczego nie umieją nawet mówić? Po prostu nie stosowano, począwszy od klasy I, podstawowego uczenia w mowie: „(„J! — samorzutnie wprowadzanie się dzieci, poprawne formułowanie zdań, kl. II — swobodne samorzutne wypowiedzianie się dzieci, kl. III — swobodne, dłuższe wypowiedzianie się dzieci, kl. IV — samodzielne, swobodne, dłuższe wypowiedzianie się dzieci”). Były to sformułowania z „Programu nauczania”.

Przez trzy lata żaden specjalista nie jest w stanie nauczyć ortograficznego pisania, jeżeli przez cztery lata uczeń nie stykał się z podstawową pomocą naukową w tej dziedzinie — „Słowniczkiem ortograficznym”. Sądze, że swą wypowiedźż zmianie „zmowę zaдовоłeni” z niezwykłych dobrych wyników nauczania osiągniętych na szczeblu propedeutykcznym i piosceni, że wyniki te psują specjalści uczący w klasach V-VII.

ZYGUNT TRZISZKA

Kłodawa Gorzowska

M. KRAWCZYK

ILUŻ to nauczycieli stawiało sobie i stawia niejednokrotnie pytania w rodzaju: Jak to się dzieje, że ci sami uczniowie, którzy poza lekcjami i poza szkołą wykazują tyle intelektualnej aktywności, przejawiają nie raz szerokie zainteresowania, zarzucają swoje otoczenie licznymi pytaniami, „skaczą sobie do oczu” w obronie wygłaszanych przez siebie twierdzeń czy poglądów, siedzą na lekcjach znużeni, a jeśli nawet wykazują aktywność, to chyba taką, która często kończy się mniej lub bardziej dramatycznym konfliktem z nauczycielem czy szkołą?

Oczywiście nie stanowi to reguły. Są wśród nauczycieli talenty pedagogiczne, które urzekają młodzież. Między takim pedagogiem i uczniem wytworza się więź psychiczna, przepojona wzajemnym szacunkiem, a rękodzieł to szlachetna miłość, o której tak pięknie mówił nasz uczy-ny psycholog i pedagog Jan Władysław Dawid. Takich nauczycieli, jak uczy historia, nie brak w każdym pokoleniu. Ich lekcje budzą żywe zainteresowanie ogółu uczniów, którzy z „zapatrym tchem” śledzą myśli i słowa swego nauczyciela, a solidne odrabianie zadawanych przez niego prac domowych uważają za sprawę nie tylko obowiązku, ale niekiedy nawet i honoru. Ale takie talenty pedagogiczne należą do wyjątków. To są nauczyciele-artysci. Ich obecność jest bardziej podkreśla i wypukla wspomnianie wyżej niedomagania szkoły i trudności, z jakimi boryka się przeciętny nauczyciel. I właśnie chodziłoby o to, aby teoria nauczania umożliwiła ogółowi nauczycieli skuteczne wykonywanie ich pracy, a w miarę pomyslnego wykonywania przez ich różnych zadań dydaktycznych ułatwiała im własne doskonalenie się aż do stopnia artysty.

Nauka powinna skutecznie wspierać praktykę i ułatwiać jej wykonywanie. A więc omawiany problem można by sprowadzić do pytania: „Co należałoby zrobić, aby każdy uczeń w klasie wykazywał zainteresowanie, aktywność i stałą chęć do pracy umysłowej na lekcjach i poza nimi?”

Odpowiedź na te niesłychanie żywotne dla każdego nauczyciela pytania podsuwają nam — jak to już było wspomniane — obserwacje pozalekcyjnych życia naszych uczniów.

Jakże często poza lekcjami można spotkać i podziwiać nierzadkie grupy dzieci i młodzieży dyskutujących z pasją nad interesującymi ich zagadnieniami z dziedziny sportu, techniki, sztuki, a nawet nauki. Dyskusje takie niejednokrotnie zdumiewają przygodnego świadka trafnością spostrzeżeń, śmiałością wniosków, doborstw argumentów, a niekiedy i rozległością wiedzy z zakresu danej dziedziny. Wzajemnemu przekonaniu się towarzyszą silne przeżycia emocjonalne, pobudzające nie tylko do dalszej dyskusji, ale do intensywnego wysiłku umysłowego. Podob-

ne zjawiska można zaobserwować i wśród dorosłych, których interesuje jakiś problem techniczny, gospodarczy, polityczny czy naukowy.

Tego rodzaju dyskusje stanowią niejednokrotnie początek stałej współpracy członków przypadkowej początkowo grupy, która stopniowo, dzięki wspólnej pracy i wspólnym przeżyciom przekształca się na trwałe zespoły współpracujących ze sobą osób.

Wymiana myśli jest przecież podstawą wspólnego działania ludzi we wszystkich dziedzinach życia społecznego. Ponadto konfrontacja własnych pomysłów z pomysłami innych ludzi umożliwia człowiekowi pogłębienie oraz bardziej dokładne i wszechstronne uświadomienie sobie swoich myśli, poglądów i przekonań, budzi krytycyzm, ułatwia wartościowanie wypowiedzi sądów, mniemań i twierdzeń. Intelektualne starcia społeczne stanowią główne źródło postępu i rozwoju wiedzy. Umożliwiają one przezwyciężanie rodzących się w umyśle przeciwności w towarzyszących procesowi poznania.

Nasuwa się tu pytanie: Czy do podstawowych obowiązków dydaktyki nie należy analiza tego rodzaju psycho-socjologicznych faktów i prawidłowości, o jakich wyżej mowa oraz odpowiednie spójzytkowanie ich w procesie nauczania, podobnie jak jednym z zadań fizyki i techniki jest spójzytkowanie energii spadku wód do poruszania turbin elektrycznych. Fakty te znane są każdemu, choćby najbardziej powierzchownemu obserwatorowi życia społecznego.

Każdy z nas również niejednokrotnie zauważył istnienie wśród dzieci i młodzieży tendencje do tworzenia mniej więcej stałych grup rówieśników, których powstawanie omawia szerzej w swojej pracy A. Kamiński. Te naturalne tendencje dzieci i młodzieży znalazły swój wyraz, a raczej zastosowanie w skautingu i jego polskiej odmianie — Związku Harcerstwa Polskiego, jak również w różnego rodzaju próbach organizowania systemów nauczania i wychowania, likwidujących częściowo lub całkowicie system klasowo-lekcyjny, o czym będzie mowa w dalszej części tej pracy.

Te naturalne prawidłowości życia społecznego dzieci i młodzieży chyba można i należy wykorzystywać w planowej, na naukowych podstawach opartej, dydaktycznej pracy z uczniami z zachowaniem systemu klasowo-lekcyjnego i jego bezspornych wartości.

Organizując proces nauczania należałoby stwarzać takie warunki, które ułatwiałby uczniom organizowanie wspólne, celowego działania przy wykonywaniu doświadczeń, rozwiązywaniu różnego rodzaju zadań, opracowywaniu nowego tematu na podstawie poznanych już praw, przygotowywaniu sprawozdania z odbytej wycieczki, przeczytanej lektury czy współ-

nych obserwacji, które powodowałyby starcia się ich myśli z myślami kolegów i zmuszałoby do obrony własnego stanowiska.

Otóż na podstawie wyników przeprowadzonych w wielu szkołach badań okazuje się, iż tego rodzaju warunki na terenie szkolnym mogą zapewnić małe, trzy-, czter-, ewentualnie pięciosobowe zespoły, które pracowałyby podczas lekcji w ramach normalnej klasy.

Przez zespół rozumiemy grupę osób pracujących wspólnie w ciągu dłuższego okresu czasu nad osiągnięciem określonego celu. Jednostki tworzące zespół uświadamiają sobie swą przynależność do niego i pozostają ze sobą w stosunkach współpracy. Ta świadomość przynależności do zespołu,

sluchanie się wymianie myśli między pozostałymi kolegami. Zbyt liczny natomiast zespół uniemożliwia w ramach ograniczonego na lekcji czasu jakiegokolwiek, bardziej wyjaśniającego i skutecznego procesu poznawczego wymiany myśli.

Tak pomyślane zespoły stwarzają dla każdego ucznia dogodną warunki do wy-mienia z kolegami własnych myśli, do przedstawiania się innym, do uświadamiania sobie istniejących przeciwieństw i sposobów ich rozwiązywania, do rozwijania w sobie i kształcenia samodzielnego, poszukującego myślenia, do budzenia podstawy badawczej, do aktywnej postawy w opowywaniu wiadomości i umiejętności. Aktywność ta nie ogranicza się jedynie do wysiłku intelektualnego. Z pracą

umysłu idzie w parze głębokie przeżywanie przyswajanej wiedzy, radość z osiągniętych wyników, powstawanie zainteresowań i zamiłowań, a przy tym kształcenie woli, charakteru i postępowania ucznia. Postawmy przed klasą jakiś problem, który by zainteresował uczniów, rzucmy pytanie, na które chciałby uczniowie odpowiedzieć, a natychmiast — jeśli tylko na to pozwolimy — zaczyna się oni naradzać między sobą, dyskutować i uzupełniać swoje wiadomości. Oto nowa analogia z żywiołem rwącym potokiem, którego nurt należy ująć w dobrze obudowane łożysko i skierować na planowo działające „turbiny” poruszające intelektualne życie całej klasy. Pełna dynamika postawa młodzieży, która tak często objawia się w klasie w dokuczliwych dla nauczyciela formach jak poddawanie, septy czy rozmowy uczniów między sobą, może być w ten sposób spożytkowana zgodnie z „produkcyjnymi” zadaniami szkoły.

Zamiast gładko sparywanych i „japologicznie” podawanych uczniom do „po-klknięcia” gotowych pigulek wiedzy, których najczęściej oni wcale nie łakną, nauczyciel wysuwa interesujące sformułowane pytania problemowe, czy (w zależności od poziomu klasy) bardziej ogólne, ale zawsze starannie przygotowane, problemy do rozwiązania.

Jeżeli pytanie problemowe, to znaczy takie pytanie, na które uczeń nie ma gotowej odpowiedzi, ale może ją znaleźć na podstawie posiadanych wiadomości, jest sformułowane interesująco i dostosowane do intelektualnych możliwości klasy, to

natychmiast pobudza ją ono, jeśli już nie w całości, to w znacznej części, do szukania odpowiedzi. I tu dochodzimy do bardzo ważnego momentu w procesie nauczania. Mianowicie, nauczyciel, po skierowaniu do całej klasy pytania problemowego, poleca uczniom — wbrew wielowiekowej tradycji szkolnej — naradzić się wspólnie nad odpowiedzią, którą należy przedyskutować i uzasadnić, a dopiero wówczas zgłosić gotowość do jej zreferowania. Na tego rodzaju prace, w zależności od stopnia jej trudności, nauczyciel powinien wyznaczyć uczniom odpowiedni czas. Jak uczy doświadczenie, nie było jeszcze takiego wypadku, aby w tego rodzaju sytuacji uczniowie pozostali bierni. Dyskusja rozpoczyna się natychmiast. Narady odbywają się szepem lub półgosem. Pochłonięci szukaniem odpowiedzi, zdoł-pingowani wyznaczonym czasem uczniowie nie zwracają uwagi na zmyślną pracę sąsiedniej grupy. Budzi się w nich natychmiast ambicja sportowego współzawodnictwa. Nauczyciel nie siedzi i nie stoi na uboku, lecz obchodząc zespoły, obserwuje prace uczniów, przysłuchuje się dyskusji, kierunkowo ją, budzi wątpliwości, zwraca uwagę na pojawiające się w toku dyskusji sprzeczności, których rozwiązywanie posiada ogromne walory kształcące.

Ta pełna emocjonalnego napięcia atmosfera pracy uczeni są nawet najmniej aktywnym uczniom i wciąga ich w nurt współpracy koleżeńkiej. Cały zespół staje się rozwiązywaniem problemem, a jego członkowie, pochłonięci pracą, stanowią dla nauczyciela bardzo wdzięczny obiekt dla wszechstronnych obserwacji. Rysują się wówczas wyraźnie przejawy zarówno intelektualnych, jak i organizatorskich uzdolnień każdego z nich. Zasób posiadanych wiadomości, umiejętności spożytkowania ich w praktyce oraz moralno-społeczna postawa każdego ucznia ukazują się „jak na dłoni”, bez żadnej maski. Dopiero w toku tak prowadzonej codziennej pracy nauczyciel może istotnie poznać każdego ze swoich uczniów, co z kolei umożliwi mu bardziej skuteczne kierowanie jego wszechstronnym rozwojem. Podkreślają to w swoich sprawozdaniach wszyscy bez wyjątku nauczyciele, którzy podejmowali i podejmują próby takiej właśnie organizacji procesu nauczania.

Użytkowanie w zespołach przez poszczególne uczniów, a w klasie przez całe zespoły sukcesy nie tylko mobilizują do nauki wszystkich uczniów, ale stają się dla nich źródłem zadowolenia i w każdym z nich wywołują nowe zapasy energii, a nawet tak cennego w szkole zapasu do pracy. Twierdzenie to nie ma charakteru przypuszczenia spekulatywnego, lecz jest uogólnionym sądem natury empirycznej. Jego podstawę empiryczną stanowią eksperymenty już dokonane i aktualnie prowadzone w kilkudziesięciu klasach na terenie całej Polski w ramach różnych

przedmiotów nauczania i w różnych typach szkół.

Na podstawie wiarygodnych materiałów, zebranych przez Katedrę Dydaktyki Uniwersytetu Warszawskiego, można twierdzić, że tego rodzaju zapal do pracy podczas lekcji wykazują zarówno uczniowie szkół podstawowych czy licealnych, jak uczniowie zasadniczych szkół zawodowych czy techników. O sukcesach w tym zakresie świadczą nie tylko ustne czy pisemne sprawozdania eksperymentujących nauczycieli, lecz również protokoły lekcji, prowadzonych często wobec zaproszonych gości i utrwalane na taśmach magnetyfonowych fragmenty tych lekcji oraz dyskusji prowadzonych w zespołach. Pracą zespołową może być objęta cała lekcja albo jej większe lub mniejsze fragmenty. Jeszcze raz należy to podkreślić, że istotnym warunkiem organizowania pracy zespołowej na lekcji jest postawienie uczniom odpowiedniego problemu do rozwiązania. Aby wysunięcie do rozwiązania zadanie było dla uczniów danej klasy problemem, nie może ono być ani zbyt trudne, ani też za łatwe jak na ich możliwości umysłowe i zasób wiedzy faktycznej, którą w danym okresie dysponują.

Rozwiązywanie problemu przez zespoły zapewnia wciąganie wszystkich bez wyjątku uczniów — jak pociągają zebrane materiały eksperymentalne — do intensywnego, a w pewnych momentach nawet twórczej pracy na lekcji. Tego rodzaju organizacja nauczania umożliwia każdemu z nich udział w pracy zgodnie z jego aktualnymi możliwościami, sprzyja pogłębieniu i utrwalaniu przerabianego materiału nauczania oraz kształceniu samodzielności myślenia przez odpowiedni i stale zmieniający się podział pracy w zespole. Każdy uczeń robi to, co już potrafi, a dąży do tego, żeby zrobić rzeczy trudniejsze, które robią inni, albo rzeczy jeszcze nikt w zespole nie zrobił. Jest to sytuacja, w której w wysiłku uczenia się bierze udział nie tylko sztucznie wydzielona sfera intelektualna, ale również uczucie, wola, charakter, orientacja, ambicja, radość z możliwości oceny zjawisk i rozumienia ich itd.

Proces nauczania nabiera zupełnie innego niż dawniej charakteru. Staje się on często samodzielnym poszukiwaniem. „Ma on swe kłęk i swe zwycięstwa. Jest niewiernym powtaplaniem się w wszystko, czego nie potwierdziło się we własnych spostrzeżeniach i analizach i wiernym tużufaniem siły naszego umysłu. Owocem tego procesu są nie tyle osiągnięcia zamierzonych z góry wyników, zapamiętanie wyznaczonego materiału, ile uspokojenie intelektualne, jakie przychodzi zawsze wówczas, gdy zdobyliśmy jakiś ład i potrafilismy sformułować poglądy, których poprzednio nie mogliśmy cpanować. Ale

(Dokończenie na str. 5)

Rola zespołów uczniowskich

Doc. dr Jan Bartecki

wytwarzająca się w ciągu pewnego czasu przez współzycie i współdziałanie, drogą wspólnych dążeń do określonego celu, wytwarzająca się w działaniu, od którego jest ściśle uzależniona — wydaje się być najistotniejszym elementem zespołu i decyduje o jego spójności, o jego istnieniu. To sprawia, że zespoły nie rozpadają się po wykonaniu zadania, trwają czas dłuższy, mogą pracować — jak to niejednokrotnie stwierdzono — bez ściślejszego nadzoru nauczyciela. Z tej wiedzy wewnętrznej wynikają wspólpraca i współdziałanie między jednostkami w zespole, ambicja osiągnięcia najlepszych rezultatów i smutek z niepowodzeń.

Nie można tych zjawisk zauważyć w grupach uczniów, które utworzono dla wykonania jakichś zadań, a które po ich wykonaniu rozwiązują się, by powstać znowu w innym składzie, dla wykonania innych prac. W takim wypadku mamy do czynienia — w naszym przekonaniu — z pracą grupową, a nie z pracą zespołową. Więż w grupie jest słabsza aniżeli w zespole, który raczej odpowiada używanemu przez A. S. Makarencę pojęciu kolektywu. Wskazana liczebność zespołów (od trzech do pięciu osób) podyktowana jest możliwością dyskusyjności, możliwością pogłębienia uzasadnionej krytyki, jak również obrony swego stanowiska, obrony wysuwanych przez siebie myśli.

Wymiana myśli między dwoma uczniami przy emocjonalnym zabarwieniu może łatwo przeobrazić się w szkodliwą sprzeczność, a to z powodu braku czasu na refleksję, której możliwość stwarza przy-

sluchanie się wymianie myśli między pozostałymi kolegami. Zbyt liczny natomiast zespół uniemożliwia w ramach ograniczonego na lekcji czasu jakiegokolwiek, bardziej wyjaśniającego i skutecznego procesu poznawczego wymiany myśli.

Tak pomyślane zespoły stwarzają dla każdego ucznia dogodną warunki do wy-mienia z kolegami własnych myśli, do przedstawiania się innym, do uświadamiania sobie istniejących przeciwieństw i sposobów ich rozwiązywania, do rozwijania w sobie i kształcenia samodzielnego, poszukującego myślenia, do budzenia podstawy badawczej, do aktywnej postawy w opowywaniu wiadomości i umiejętności. Aktywność ta nie ogranicza się jedynie do wysiłku intelektualnego. Z pracą

O zbliżenie nauk pedagogicznych do potrzeb oświaty rolniczej

(Dokończenie ze str. 1)

związane ścisłych kontaktów i system konsultacji, stworzyć zainteresowanym nauczycielom i innym pracownikom oświaty rolniczej odpowiednie warunki systematycznego pogłębiania wiedzy i opanowywania sztuki badań naukowych pod kierunkiem wybitnych naukowców z zakresu nauk społeczno-pedagogicznych. W ten sposób udzielić pomocy w dziedzinie oświaty rolniczej.

Doświadczenia nauczycieli są na przykład w stanie, pod kierunkiem ośrodków naukowo-badawczych, wnieść poważny wkład w opracowywanie metod i poszczególnych przedmiotów rolniczych i nauczania produkcyjnego. Taką współpracę jest więc rzeczą godną uwagi, ponieważ może zaspokoić wiele palących potrzeb szkolnictwa rolniczego. Opracowanie chociażby podstawowych wskaźników metodycznych w zakresie nauczania przedmiotów zawodowych i nauki zawodu dla powołanych możliwości podniesienia wydajności pracy dydaktycznej w szkole rolniczej, a w związku z tym i jej funkcji społecznej, co wiąże się ze zmniejszeniem wskaźników oświaty i drugoroczności.

Wspomnieliśmy na wstępie, iż jednym z warunków zbliżenia nauk pedagogicznych do potrzeb oświaty rolniczej jest kształcenie dla niej wysoko kwalifikowanych pod względem społeczno-pedagogicznym pracowników. Omówimy to zagadnienie nieco bliżej.

PRZYGOTOWANIE zawodowe nauczycieli szkolnictwa rolniczego jest w naszym kraju w zasadzie na dostatecznie wysokim poziomie. Spośród wszystkich nauczycieli przedmiotów zawodowych w szkolnictwie rolniczym ponad 80% posiada ukończone studia wyższe. Podobnie wygląda sprawa, jeśli chodzi o nauczycieli zawodu, wśród których około 85% posiada wykształcenie średnie, a ponad 40% pracuje w szkolnictwie rolniczym powyżej 9 lat. Znacznie gorzej jest jednak z przygotowaniem pedagogicznym. Posiada je u nas, mniej więcej, załóżmy, co trzeci nauczyciel przedmiotów zawodowych i co trzeci nauczyciel zawodu. Taki stan rzeczy jest niewątpliwie wynikiem obowiązujących do niedawna przepisów, które pozwalały na stabilizację nauczycieli przedmiotów zawodowych bez przygotowania pedagogicznego.

Dolichozasowe tempo kształcenia i dokształcania pedagogicznego nauczycieli szkół rolniczych i pracowników służby instruktażowo-oświatowej w rolnictwie określały aktualne możliwości w tym zakresie. Do roku 1958 jedyną bowiem

placówką prowadzoną systematycznie dokształcanie pedagogiczne nauczycieli szkół rolniczych był Ośrodek Doskonalenia Kadr Pedagogicznych Szkolnictwa Rolniczego w Poznaniu, który mógł przetranszować rocznie najwyżej 50 nauczycieli przedmiotów zawodowych. Jak na potrzeby szkolnictwa rolniczego, była to liczba zbyt mała, tym bardziej że wprowadzane wówczas nowe przepisy o kwalifikacjach nauczycielskich w szkolnictwie rolniczym określały przygotowanie pedagogiczne, obok praktyki produkcyjnej i wykwalifikowania zawodowego, jako niezbędny warunek stabilizacji.

Zastąpiła potrzeba utworzenia nowych placówek, które mogłyby przyjąć z pomocą szkół rolniczych jak również pracowników pozaszkolnych oświaty rolniczej w ich trudnej pracy wymagającej nie tylko dobrego przygotowania zawodowego, ale również starannego przygotowania społeczno-pedagogicznego właśnie ze znajomością socjologii wsi.

Rok szkolny 1958/59 przyniósł nową, dobrze zapowiadającą się dziś formę kształcenia pedagogicznego pracowników szkolnej i pozaszkolnej oświaty rolniczej. Reaktywowano wówczas — wspomnieliśmy już — zawodowe studia pedagogiczne w SGGW w Warszawie i WSR w Poznaniu, które są wypróbowaną formą kształcenia pedagogicznego i posiadają swoje dobre tradycje. Studia te mają za zadanie kształcenie pedagogiczne czynnych nauczycieli oraz kandydatów do zawodu nauczycielskiego w szkolnictwie rolniczym, a także czynnych pracowników i kandydatów do pracy instruktażowo-oświatowej w rolnictwie. O przyjęcie na omawiane studia mogą ubiegać się osoby posiadające dyplomy ukończenia studiów wyższych, zatrudnione lub zamierzające pracować w charakterze nauczycieli w szkolnictwie rolniczym, w służbie instruktażowo-oświatowej w rolnictwie lub pracownicy pedagogiczni zatrudnieni w administracji szkolnictwa rolniczego.

W czasie rocznych studiów stacjonarnych i dwuletnich studiów zaocznych (w SGGW w Warszawie od r. sk. 1960/61 a w WSR w Poznaniu od r. 1961/62) słuchacze poznają się z grupą przedmiotów ogólnopedagogicznych (psychologia, pedagogika) i metodami przedmiotów rolniczych prowadzonych w szkołach rolniczych. Poza tym program studiów obejmuje socjologię wsi, higienę społeczną i szkolną oraz wybrane zagadnienia z prac społecznych i kulturalno-oświatowych w środowisku wiejskim. Z zaleceniami teoretycznymi (wykłady i ćwiczenia) łączy się nierozdzielnie hospitacja lekcji i prac pozalekcyjnych w szkołach rolniczych, a także zajęć w świetlicach, uniwersytetach powszechnych i ludowych oraz dwutygodniowa ciągła praktyka pedagogiczna w szkołach rolniczych. Cała praca dydaktyczno-wychowawcza, prowadzona w ra-

*) „Monitor Polski” nr 60 z sierpnia 1958 r.

Na spotkaniu bibliotekarzy warszawskich

W SERDECZNEJ, koleżeńskiej atmosferze przebiegało w dniu 22. V. br. w Klubie Nauczycielskim spotkanie bibliotekarzy warszawskich z wiceprezidentem E. Herokiem. W spotkaniu tym — zorganizowanym przez Zarząd Sekcji Bibliotekarskiej Okręgu Stołecznego ZNP — udział wzięli: doc. Herodyski — prezes Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, naczelnik E. Biłkowska z Min. Oświaty, wiceminister L. Brodawa z KOS, kol. S. Szczerbiński z Zarządu Okręgu Stołecznego ZNP oraz przedstawiciele Inspektoratu Oświaty i licznie zebrani bibliotekarze szkół podstawowych, licealnych i zawodowych.

Po zagraniu spotkania przez przewodniczącego Zarządu Sekcji kol. Kemkę i po odczytaniu listy przyznanych nagród bibliotekarzom, rozpoczęła się żywa wymiana myśli i uwag na temat pracy bibliotek szkolnych.

Celem dyskusji i wypowiedzi stał się problem roli bibliotek szkolnych w nadchodzącej reformie oświaty. Wszystkie poruszone problemy sprowadzały się do troski o spełnienie zadań stawianych przed bibliotekami. Trochę ta przebiegała, in. w wypowiedziach dotyczących właściwego sytuowania lokalu bibliotecznego w szkole, właściwego pojmowania roli bibliotekarza.

Wiele uwagi poświęcono problemom rozwoju czytelnictwa w szkole, akcentowano konieczność zainteresowania problemem kierownictwa szkół, nadzoru pedagogicznego.

Z ożywieniem rozważano sprawę zakupów książek, ich aprobaty przez Min. Oświaty. Sprawy te poświęciła wielokrotnie w swojej wypowiedzi naczelnik Biłkowska wskazując, że źródłem trudności w tych sprawach jest fakt szybkiego znikania książek z rynku przed dotarciem do szkół aprobaty. Aby uniknąć tego Min. Oświaty w porozumieniu ze Składnią Księgarską będzie co tydzień w „Arkuszu Zamówień” zamieszczała aprobaty.

Sprawa lektur szkolnych była także przedmiotem wielu uwag.

Szczegółowo przytoczyliśmy wyrażenia uznania dla osiagnięć i pracy bibliotekarzy złożył wiceprezydent Herok. Wskazał wielką odpowiedzialność ciążącą na bibliotekarzach szkolnych za wychowanie, kształtowanie tych, którzy wejdą w życie i będą je tworzyć. Wśród wielkich osiągnięć, jakimi sączyliśmy na odcinku oświaty, wkład bibliotekarzy jest ogromny. Fakt, że wśród 30 tys. szkół naszego kraju nie ma ani jednej, w której nie byłoby biblioteki — napawa dumą. Mamy tysiące dobrych bibliotekarzy tworzących nowe formy pracy z czytelnikiem, mamy rozciągniętą młodzież. Lecz w obliczu nadchodzącej reformy szkolnej stają przed bibliotekarzami nowe zadania. Są to:

• poprawienie sprawności czytelnictwa, jego upowszechnienie. Jest to zadanie całej szkoły, w jego realizacji bibliotekarz musi być sercem;

• rozszerzenie umiejętności korzystania z książek i czasopiśm pedagogicznych wśród nauczycieli. Praca z książką musi stać się podstawą samokształcenia.

Zadania te uwarunkowane są stwierdzeniami, że:

• książka w szkole stanowi najważniejszą pomoc naukową;

• bibliotekarz jest pierwszym pracownikiem pedagogicznym na terenie szkoły, pomocnikiem kierownika, dyrektora.

Następnie wiceprezydent Herok kilka słów poświęcił sprawie zakupów książek. Stwierdził także konieczność podjęcia badań naukowych nad stosunkami młodzie-

ży do lektur szkolnych. Kończąc zaaprobował o czystszy wspólny kontakt. Podziękował za konstruktywne wypowiedzi i złożył wszystkim bibliotekarzom szkolnym w Polsce z okazji minionego ich Dnia najserdeczniejsze życzenia dalszych sukcesów w pracy.

Przed zakończeniem spotkania wiceprezydent Herok zwrócił się do bibliotekarzy niezwykle ciekawą wystawę prac bibliotek warszawskich szkół. Uwagę zwracały na sobie efektywne plany, ekspozycje, albumy zebrane w takich działach jak „Współpraca biblioteki z kółkami zainteresowań”, „Służba informacyjno-bibliograficzna w szkole”, „Metodyka pracy biblioteki w szkole” i inne.

Z. K.

WIELU optymistycznych deklaracjach słyszy się, że in. ma młodzież zastąpić dom rodzinny. Sformułowanie tego rodzaju nie jest przekonywujące z wielu względów. Po pierwsze stosunek liczby osób sprawujących funkcje opiekuńczo-wychowawcze do liczby osób wychowywanych i będących pod opieką wynosi w rodzinie najczęściej 2:3, w najgorszym wypadku 2:8, w internacie natomiast 2:150. Inny więc musi być stosunek wychowawcy do wychowanka w internacie, inny w domu, inne też metody wychowawcze.

Po drugie jest w naszym społeczeństwie bardzo wiele „domów” w cudzysłowie, bardzo wiele rodzin zdeorganizowanych i rozbitych przez pijaństwo, awantury, trójkąty i inne figury geometryczne, więc szanujący się internat bynajmniej nie ma ambicji „zastępowania” takiego „domu”.

Po trzecie jest w naszym społeczeństwie bardzo wiele rodzin, w których rodzice, nie mające pretensji do wiedzy pedagogicznej, nie analizują i nie rozstrzeżają pedagogicznego wola na czworo, kierowani sercem i rozumem, pięknie wychowują swoje dzieci, więc szanujący się internat nie będzie udawał, że jest w stanie taki dom zastąpić.

Dom to dom, a internat to internat. Tożś koniec dla dzieci z rodzin dobrych, to zbawienie dla dzieci z rodzin rozbitych, a w ogóle konieczność wynika z odległości i trudności komunikacyjnych. Są społeczeństwa (Islandia), które tak wielką wagę przywiązują do wychowania dziecka w rodzinie, jako podstawowej komórki organizacyjnej społeczeństwa, że przy dużych odległościach i trudnej komunikacji dzieci na zmianę przebywają dwa tygodnie w szkole i internacie i dwa tygodnie w domu, gdzie pod nadzorem rodziców same się uczą według otrzymanych od nauczycieli wskazówek. W innych krajach (Australia) nauczanie przez telewizję skutecznie konkuruje z systemem internatu w myśl zasady nie odrywania dziecka od domu rodzinnego.

W naszym średnim szkolnictwie rolniczym internat jest koniecznością i jest instytucją bardzo trudną do prowadzenia. Jeżeli ma młodzież zapewnić nie tylko nocleg i wyżywienie, ale i wychowanie. Rola dwóch wychowawców przy 120 uczniach i uczennicach w wieku lat 14—21, przy trudnych nieraz warunkach lokalowych, ogranicza się do funkcji nadzorczych, zapewniających bezpieczeństwo, utrzymanie czystości i higieny, jakiejś takiej dyscypliny i porządku. Wychowawcy są przemęczeni, zmęczeni i źle opłaceni. Z całą pewnością łatwiej jest zdobyć dla szkoły dobrego polonistę, matematyka czy rol-

mach omawianych studiów, zmierzając w kierunku ukształtowania odpowiedniego profilu nauczyciela-społecznika i działacza kulturalno-oświatowego na wsi.

Absolwenci otrzymują pełne kwalifikacje nauczycielskie uprawniające do nauczania w szkołach rolniczych (pięcioletnie technikum rolnicze, dwuletnie technikum dla dorosłych, niższe szkoły rolnicze), w stałych ośrodkach kształcenia kursowego (szkolenie kadr mechanizacji rolnictwa, spółdzielczości produkcyjnej i państwowej służby rolniej), w wydziałach korespondencyjnego kształcenia rolniczego itp.

OBECNE zawodowe studia pedagogiczne obejmują zasięgiem swego oddziaływania tylko niewykwalifikowanych pod względem pedagogicznym, czynnych nauczycieli i kandydatów do zawodu nauczycielskiego w szkolnictwie rolniczym oraz czynnych pracowników i kandydatów do pracy w służbie instruktażowo-oświatowej w rolnictwie. Braki niższego i średniego szkolnictwa rolniczego w zakresie właściwego spełniania przez nie funkcji społecznej wskazuje na to, iż sprawa pilna i niecierpiąca zwłoki jest zagadnienie objęcia dokształcaniem pedagogicznym nie tylko nauczycieli o niepełnych kwalifikacjach, ale — w miarę możliwości — jak najszerszą rzeszę czynnych w szkolnictwie pracowników pedagogicznych.

Dokształcanie społeczno-pedagogiczne wskazane jest bowiem nie tylko dla tych nauczycieli, którzy nie mogą legitymować swych kwalifikacji odpowiednim dokumentem prawnym, ale i dla tych, którzy posiadają formalne wykształcenie i „pełne przygotowanie” zarówno pedagogiczne, jak i zawodowe, lecz popadli w rutynę i niecierpiąco nie orientują się w najnowszych osiągnięciach nauk społeczno-pedagogicznych i rolniczych. Istniejące obecnie zawodowe studia pedagogiczne powinny z czasem objąć i tę grupę pracowników szkolnej oświaty rolniczej. Podczas dłuższych studiów, w oderwaniu od pracy szkolnej, w bezpośrednich kontaktach z pracownikami nauki i w naukowej atmosferze, którą zapewniają żywotne katedry pedagogiki, mogliby oni z pożytkiem przeprowadzić „renowację” swojego przygotowania społeczno-pedagogicznego.

Można zarzyczyć uzasadnienie twierdzenia, iż w jakimś stopniu kształtować się będzie „pedagogika rolnicza” oraz doskonalić dzisiejszy system kształcenia i dokształcania pracowników oświaty rolniczej, w takim też stopniu ustępować będzie z praktyki w omawianej dziedzinie chałupnictwo i „partyzantka pedagogiczna” na rzecz tworzonego stosowania teorii pedagogicznej w praktycznej działalności oświatowej i dydaktyczno-wychowawczej.

Szkola Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie oraz Wyższa Szkoła Rolnicza w Poznaniu ogłaszają zapisy na Zawodowe Roczne Studia Pedagogiczne Stacjonarne oraz na Zawodowe 2-letnie Studia Pedagogiczne Zaoczne.

Na studia te mogą zgłaszać się osoby, które ukończyły wyższe studia rolnicze, przy czym na studia zaoczne przyjmuje się wyłącznie osoby pracujące zawodowo w oświacie rolniczej, skierowane przez zakłady pracy. O przyjęciu na Zawodowe Studia Pedagogiczne odbywają uczelnialne decyzje wyniki egzaminu wstępnego, który odbędzie się w początkach lipca br. Zawiadomienie o dokladnym terminie i zakresie egzaminu wstępnego otrzymają kandydaci indywidualnie w odpowiedzi na nadesłane podania, które należy nadsyłać w terminie do dnia 15 czerwca 1961 r. na adresy: Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego, Warszawa, ul. Rakowiecka 8 oraz Wyższa Szkoła Rolnicza, Poznań, ul. Dąbrowskiego 159.

TADEUSZ WIECZOREK

na odrabianie lekcji nie były należycie wykorzystywane. Wytworzył się typ ucznia, który według określenia jednego z nauczycieli „na samokształceniu mruży trzymając przed sobą książkę do góry nogami”. Wyniki nauczania były dalekie od zadowalających.

Sytuacja zaczęła się zmieniać na lepsze od chwili przystąpienia do pracy w szkole dwójka nauczycieli wychowania fizycznego z prawdziwego zdarzenia. Mimo trudnych warunków (brak sali gimnastycznej) systematyczna praca zaczęła dawać owoce, grono zamiłowanych sportowców rosło, pokazali się przywódcy, naziłki a nawet zwycięstwa na szerszej, pozaszkolnej arenie sportowej. Żelazna dyscyplina godzin samokształcenia musiała z czasem ustąpić na korzyść jakichś treningów, jakichś zawodów i wyników nauczania zaczęły się — wyraźnie poprawiać.

Z kolei polonistka pokoleńa hazyk ogólnopolskich konkursów recytatorskich, wzbudziła powszechne zainteresowanie, zaczęły się próby, przesłuchania, eliminacje, dyscyplina godzin samokształcenia i z tego względu nierzadko była naruszana, a wyniki nauczania stale ulegały poprawie. W miarę powstawania nowych form życia pozalekcyjnego zmniejszała się ilość wykrecoń i trudności wychowawczych. W ubiegłym roku szkolnym mieliśmy stu procentową maturę i stu procentową promocję z klasy IV do V.

W bieżącym roku szkolnym jako nauczyciel wychowawcy postawiliśmy sobie wyeliminowanie ze szkoły nudy i beznamiętności pod hasłem „ani jeden uczeń bez zainteresowań”. W szkole o 160 uczniach, w tym 140 w internacie, pracuje stale LZS, Kolo LPZ, Kolo ZMW, zespół pieśni i tańca, zespół recytatorski, kolo dramatyczne, kolo fotografow, kolo szachistów, kolo historyczne, Liga Ochroń Przyrody, spółdzielnia uczniowska, klub szermierczy. Przeprowadzono kurs kierowców samochodowych i motocyklowych dla wszystkich uczniów klasy IV i V. Przez cały rok prowadzi się naukę pływania w pływalni krytej w sąsiednim mieście. Dosłownie nie ma ucznia, który by nie znalazł możliwości wyzbycia się, który by nie czuł się potrzebnym a nawet ważnym dla jakiegoś zespołu, dla szkoły. Sportowa niedogoda prowadzi do podważenia dumy i dumy jest, że jego

lowców rosło, pokazali się przywódcy, naziłki a nawet zwycięstwa na szerszej, pozaszkolnej arenie sportowej. Żelazna dyscyplina godzin samokształcenia musiała z czasem ustąpić na korzyść jakichś treningów, jakichś zawodów i wyników nauczania zaczęły się — wyraźnie poprawiać.

Z kolei polonistka pokoleńa hazyk ogólnopolskich konkursów recytatorskich, wzbudziła powszechne zainteresowanie, zaczęły się próby, przesłuchania, eliminacje, dyscyplina godzin samokształcenia i z tego względu nierzadko była naruszana, a wyniki nauczania stale ulegały poprawie. W miarę powstawania nowych form życia pozalekcyjnego zmniejszała się ilość wykrecoń i trudności wychowawczych. W ubiegłym roku szkolnym mieliśmy stu procentową maturę i stu procentową promocję z klasy IV do V.

W bieżącym roku szkolnym jako nauczyciel wychowawcy postawiliśmy sobie wyeliminowanie ze szkoły nudy i beznamiętności pod hasłem „ani jeden uczeń bez zainteresowań”. W szkole o 160 uczniach, w tym 140 w internacie, pracuje stale LZS, Kolo LPZ, Kolo ZMW, zespół pieśni i tańca, zespół recytatorski, kolo dramatyczne, kolo fotografow, kolo szachistów, kolo historyczne, Liga Ochroń Przyrody, spółdzielnia uczniowska, klub szermierczy. Przeprowadzono kurs kierowców samochodowych i motocyklowych dla wszystkich uczniów klasy IV i V. Przez cały rok prowadzi się naukę pływania w pływalni krytej w sąsiednim mieście. Dosłownie nie ma ucznia, który by nie znalazł możliwości wyzbycia się, który by nie czuł się potrzebnym a nawet ważnym dla jakiegoś zespołu, dla szkoły. Sportowa niedogoda prowadzi do podważenia dumy i dumy jest, że jego

(Dokończenie ze str. 3)

ten stan równowagi nie wystarcza na długo i rzycho zaczyna się nowe szukanie.

Jasną jest rzeczą, iż sam zespół jest tu celem samym w sobie. To tylko przeważa możliwość przezwyciężenia nudy i apatii szkolnej oraz istotnego zaktywizowania wszystkich uczniów na wszystkich stopniach nauczania i w zakresie wszystkich przedmiotów nauczania. Męcąca dzieci i młodzież nuda szkolna ustępuje miejsca wyżej i skutecznej pracy uczniów, których oddział się równocześnie nadmiaru tak nierzadko wyczerpującej pracy domowej.

Jak wykazują wyniki już przeprowadzonych eksperymentów oraz podejmowane obecnie przez szereg początkujących w tym zakresie nauczycieli badania, korzyści u uczniów z zespołów są duże i wielorakie. Młodzież uczy się zorganizowanej współpracy z innymi. Zanika egoistyczna rywalizacja i chęć wynoszenia się ponad kolegów czy koleżanki. W atmosferze koleżeńskiej współpracy w małym gronie wszyscy czują się równi. Zanika uczucie ośmieszenia, które w tradycyjnej pracującej klasie tak często „knebluje” usta wielu uczniom czy zachęcanym do odpowiedzi uczniom, wywołując w nich poczucie niesprawności wartości, którego skutkiem są aż nadto znane wszystkim nauczycielom.

Nawet najjaśniejszy uczeń, pozbawiony ośmieszenia, może wnieść, choćby w drobnej mierze, swój osobisty wkład do wykonywanej przez zespół pracy. Płynące stąd zadowolenie budzi zaufanie we własne siły i zachęca do dalszej pracy.

Jest rzeczą empirycznie stwierdzoną, że korzyści z takiej pracy w zespołach odnoszą nie tylko uczniowie słabsi, ale również — i to wcale nie mniejszą — uczniowie zdolni. Tym ostatnim praca w zespołach dostarcza licznych okazji do wyjaśnień oraz uzasadniania swoich sądów. Takie uzasadnianie czy wyjaśnianie są bardzo kształcące i cenne nawet dla najzdolniejszych, gdyż muszą być przekonywające tak pod względem rzeczowym, jak i logicznym, tym bardziej że członkowie zespołu wykazują z reguły i to nierzadko bardzo krytyczną postawę. To nie oślawione „holowanie” czy filantropia pomoc słabszym kolegom, lecz skoncentrowany wysiłek wszystkich tak w interesie własnym, jak i całego zespołu. I z tego również względu Fr. Hillebrandt pracę uczniów w zespołach na lekcji stawia wyżej aniżeli nawet środki zalecane przez szkołę pracy, twierdząc, że dopiero organizacja procesu nauczania z uwzględnieniem zespołów uczniowskich zapewnia prawdziwą demokratyzację kształcenia i wychowania.

Nieustannie mobilizowanie przez wszystkich członków zespołu konieczności do rozwiązania problemu wiadomości pogłębia i utrwała siła rzeczy przewidziane programem wyniku nauczania i to nie na polecenie nauczyciela, lecz z własnej woli i we własnym, uznanym przez ucznia interesie. Praca w zespole wdraża praktyczną do stosowania w nowych sytuacjach zdobywanej i posiadanej wiedzy, a to jest — jak wiadomo — fundamentem i sprawdzianem rozumienia nowych wiadomości. Każdy spośród członków zespołu, konfrontując swoje myśli i przeciwstawiając je myślom swoich kolegów, uczy się z konieczności samodzielnie, logicznie i krytycznie myśleć, aby móc obronić zajmowane przez siebie stanowisko, albo też skutecznie zaatakować stanowisko innych. A to jest — jak twierdzi J. Piaget — jedyna droga wiodąca do opanowania sztuki samodzielnego i poprawnego myślenia tym bardziej, że atmosfera pracy w tego rodzaju zespole zmusza każdego do przestrzegania zasad „fair play”. Aby wykazać słuszność własnego pomysłu lub błąd w rozumowaniu przeciwnika, trzeba nie tyl-

ko umieć poprawnie rozumować i rzeczowo argumentować, nie tylko wykazywać głośno, rozległość i rzetelność myśli, ale również trzeba umieć należycie posługiwać się mową. Konieczność ta — obok waleńorów kształcących — posiada ogromne znaczenie wychowawcze, gdyż wyrabia w młodym człowieku poczucie odpowiedzialności za własne słowa, których tu „na wiatr” rzucać nie można. Tym tłumaczy się na ogół wyższy poziom odpowiadania uczniów klas kontrolnych podczas badań końcowych, o czym będzie jeszcze mowa w jednym z dalszych rozdziałów niniejszej pracy.

J. BARTECKI

Fragment przygotowywanej do wydania przez „Naszą Księgarnię” książki pt. „O nową organizację procesu nauczania”.

Rola zespołów uczniowskich

(Dokończenie ze str. 3)

ko umieć poprawnie rozumować i rzeczowo argumentować, nie tylko wykazywać głośno, rozległość i rzetelność myśli, ale również trzeba umieć należycie posługiwać się mową. Konieczność ta — obok waleńorów kształcących — posiada ogromne znaczenie wychowawcze, gdyż wyrabia w młodym człowieku poczucie odpowiedzialności za własne słowa, których tu „na wiatr” rzucać nie można. Tym tłumaczy się na ogół wyższy poziom odpowiadania uczniów klas kontrolnych podczas badań końcowych, o czym będzie jeszcze mowa w jednym z dalszych rozdziałów niniejszej pracy.

J. BARTECKI

Fragment przygotowywanej do wydania przez „Naszą Księgarnię” książki pt. „O nową organizację procesu nauczania”.

J. BARTECKI

Fragment przygotowywanej do wydania przez „Naszą Księgarnię” książki pt. „O nową organizację procesu nauczania”.

J. BARTECKI

Fragment przygotowywanej do wydania przez „Naszą Księgarnię” książki pt. „O nową organizację procesu nauczania”.

J. BARTECKI

Fragment przygotowywanej do wydania przez „Naszą Księgarnię” książki pt. „O nową organizację procesu nauczania”.

J. BARTECKI

Fragment przygotowywanej do wydania przez „Naszą Księgarnię” książki pt. „O nową organizację procesu nauczania”.

J. BARTECKI

Fragment przygotowywanej do wydania przez „Naszą Księgarnię” książki pt. „O nową organizację procesu nauczania”.

J. BARTECKI

Fragment przygotowywanej do wydania przez „Naszą Księgarnię” książki pt. „O nową organizację procesu nauczania”.

J. BARTECKI

Fragment przygotowywanej do wydania przez „Naszą Księgarnię” książki pt. „O nową organizację procesu nauczania”.

J. BARTECKI

Fragment przygotowywanej do wydania przez „Naszą Księgarnię” książki pt. „O nową organizację procesu nauczania”.

J. BARTECKI

Fragment przygotowywanej do wydania przez „Naszą Księgarnię” książki pt. „O nową organizację procesu nauczania”.

J. BARTECKI

Fragment przygotowywanej do wydania przez „Naszą Księgarnię” książki pt. „O nową organizację procesu nauczania”.

J. BARTECKI

Fragment przygotowywanej do wydania przez „Naszą Księgarnię” książki pt. „O nową organizację procesu nauczania”.

J. BARTECKI

ko umieć poprawnie rozumować i rzeczowo argumentować, nie tylko wykazywać głośno, rozległość i rzetelność myśli, ale również trzeba umieć należycie posługiwać się mową. Konieczność ta — obok waleńorów kształcących — posiada ogromne znaczenie wychowawcze, gdyż wyrabia w młodym człowieku poczucie odpowiedzialności za własne słowa, których tu „na wiatr” rzucać nie można. Tym tłumaczy się na ogół wyższy poziom odpowiadania uczniów klas kontrolnych podczas badań końcowych, o czym będzie jeszcze mowa w jednym z dalszych rozdziałów niniejszej pracy.

J. BARTECKI

Fragment przygotowywanej do wydania przez „Naszą Księgarnię” książki pt. „O nową organizację procesu nauczania”.

J. BARTECKI

Fragment przygotowywanej do wydania przez „Naszą Księgarnię” książki pt. „O nową organizację procesu nauczania”.

J. BARTECKI

Fragment przygotowywanej do wydania przez „Naszą Księgarnię” książki pt. „O nową organizację procesu nauczania”.

J. BARTECKI

Fragment przygotowywanej do wydania przez „Naszą Księgarnię” książki pt. „O nową organizację procesu nauczania”.

J. BARTECKI

Fragment przygotowywanej do wydania przez „Naszą Księgarnię” książki pt. „O nową organizację procesu nauczania”.

J. BARTECKI

Fragment przygotowywanej do wydania przez „Naszą Księgarnię” książki pt. „O nową organizację procesu nauczania”.

J. BARTECKI

Fragment przygotowywanej do wydania przez „Naszą Księgarnię” książki pt. „O nową organizację procesu nauczania”.

J. BARTECKI

Fragment przygotowywanej do wydania przez „Naszą Księgarnię” książki pt. „O nową organizację procesu nauczania”.

J. BARTECKI

Fragment przygotowywanej do wydania przez „Naszą Księgarnię” książki pt. „O nową organizację procesu nauczania”.

J. BARTECKI

Fragment przygotowywanej do wydania przez „Naszą Księgarnię” książki pt. „O nową organizację procesu nauczania”.

J. BARTECKI

Fragment przygotowywanej do wydania przez „Naszą Księgarnię” książki pt. „O nową organizację procesu nauczania”.

J. BARTECKI

Fragment przygotowywanej do wydania przez „Naszą Księgarnię” książki pt. „O nową organizację procesu nauczania”.

J. BARTECKI

Fragment przygotowywanej do wydania przez „Naszą Księgarnię” książki pt. „O nową organizację procesu nauczania”.

J. BARTECKI

Fragment przygotowywanej do wydania przez „Naszą Księgarnię” książki pt. „O nową organizację procesu nauczania”.

J. BARTECKI

Administracja szkolna wobec reformy

(Dokończenie ze str. 1)

koncepty publikacji traktujących o pracy administracji szkolnej, zaprosiła do świadczących pracowników tej administracji do opracowania tego czy owego zagadnienia. Za lat parę mieliśmyby bogatą literaturę dotyczącą różnych problemów z tej dziedziny, które by były nieocenioną szkołą dla następnych pokoleń pracowników pedagogicznych administracji szkolnej.

Innym zagadnieniem wpływającym na komplikowanie pracy inspektoratów oświaty, a także w dużym stopniu i kuratorów do zbyt wielkiej ilości ośro

